Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu . 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. **Cena 10 halerzy** Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 230 **Kraków, wtorek 19 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Awantury studenckie.

Wiedeń 18 maja.

Awantury studenckie na uniwersytetach niemieckich mają swoje źródło, zarówno w szowinizmie pangermańskim, jak w żydowskim liberaliźmie. Dwa te prądy, zwykle sprzeczne i wrogie, połączyły się tym razem, żeby wspólnie uderzyć na młodzież katolicką.

Przedmiot sporu jest nader błahy, a nawet śmieszny. Studenci liberalni nie chcą pozwolić na to, aby członkowie związków katolickich pojawiali się w zabudowaniach uniwersyteckich, zwłaszcza w czasie t. zw. „bummla" w barwach związkowych i z pałaszami. Tło jednak zatargu jest poważniejsze. Wszechniemcy nie mogą przebaczyć katolikom ich tolerancji w obec innych narodowości,—żydzi widzą w związkach katolickich jedną z przeszkód do zupełnego opanowania uniwersytetów.

Pretekstu do napaści dostarcza zasada surowo przestrzegana przez studentów katolickich, aby nie przyjmować wyzwań pojedynkowych i nie odbywać tak zwanych menzur. Studenci, którzy się nie pojedynkują, nie powinni nosić broni,—rozumują bursze liberalni,—i usiłują przemocą nie dopuścić studentów katolickich do zebrań i zabaw młodzieży akademickiej. A dodać trzeba, że np. w Wiedniu wszechniemcy, którzy razem z żydami teroryzują uniwersytet, nie mają nawet większości. Jest ich najwięcej 2000 na 8000 zapisanych studentów. Związki katolickie „Norica", „Austrja" i „Rudolfina"—i inne mają około 1000 członków, —reszta młodzieży nie należy do burszenszaftów. Ponieważ jednak senat uniwersytecki w gruncie rzeczy sympatyzuje z liberałami,—mają oni w obec katolików stanowisko uprzywilejowane i faktycznie dyktują prawa.

Ostatnie awantury, które są nowem odbiciem sprawy Wahrmunda, wyniknęły z drobnego zatargu.

Ponieważ pod naciskiem rządu, rektor zagroził zamknięciem uniwersytetu, gdyby liberali rozpoczęli bójkę z katolikami,—wydział „niemieckiego związku uniwersyteckiego", stowarzyszenia, które obejmuje ogół niemieckich studentów, poręczył senatowi przestrzeganie porządku.

W sobotę miały przybyć związki katolickie na uniwersytet korperatywnie, w barwach i przy pałaszach. Z tego powodu panował w gmachu wielki ruch, a liberalni odgrażali się że mimo wszystko nie wpuszczą katolików. Gdy pojawił się na schodach członek „Norici" bez oznaki,—jakiś żyd zawołał do niego głośno: „ty katolicko świnio" (!!)—obrażony młodzieniec wymierzył napastnikowi siarczysty policzek. Liberali rzucili się na niego, zepchnęli go ze schodów i tam dopiero obroniła go policja.

Za chwilę przybyły związki katolickie, które konwojowali starsi niemieckiego związku, jako ręczyciele porządku. Katolicy weszli do auli, potem pod arkady i po krótkim tam pobycie, wyruszyli z powrotem do swego domu przy „schwarze Spanierstrasse". Wyjście ich z uniwersytetu stało się sygnałem brutalnej napaści liberałów. Bursze z dzikim krzykiem rzucili się za odchodzącymi i chcieli ich bić laskami. Na szczęście wkroczyła policja przygotowana na tę ewentualność i rozdzieliła walczących. Ale bursze pociągnęli za katolikami aż do ich lokalu i chcieli koniecznie tam się wedrzeć. Policja znowu zapobiegła temu gwałtowi, ale kilku studentów katolickich odniosło poważne skaleczenia.

Awantura trwała kilka godzin i dowiodła jeszcze raz niesłychanej brutalności i bezwzględności wszechniemców.

Jednocześnie prawie przyszło do znanych zajść w Gracu, gdzie poseł. Hagenhofer, chciał przy pomocy 200 włościan obronić promującego się katolickiego studenta przed napaściami liberałów. Wreszcie w Innsbrucku przyszło do tak gwałtownych bójek na wszechnicy, że rektor dr. Scala, był zmuszony wszystkie wykłady zawiesić.

Wszystkie te wydarzenia dowodzą, że na uniwersytetach niemieckich panują stosunki bardzo nienormalne.

Z jednej strony butna klika żydowsko-niemiecka terroryzuje resztę młodzieży, używając dla poparcia swych „zasad" pięści i kija, z drugiej senaty przeważnie liberalne, nietylko zachowują się miękko wobec jawnego bezprawia, ale nawet dość wyraźnie objawiają swoje sympatje dla burszów, a wszystko to w imię wolności nauki. Jak gdyby właśnie wolność nauki nie wymagała tolerancji religijnej, uszanowania każdej opinii.

Zajście to będzie poruszone w parlamencie, gdzie socjaliści i radykali wystąpią z wielką apoteozą Wahrmunda i jego przyjaciół. Ale ani rząd, ani większość izby, nie dadzą się użyć za narzędzie szkoliwej pajdokracji, ktora w dodatku, z austrjackiego punktu widzenia, szerzy tendencje wielce nielojalne.

W tej sprawie donoszą jeszcze z Innsbrucka.

INSBRUK. Studenci katoliccy wręczyli rektorowi memorjał, w którym oświadczają, że wiadomość o zawarciu kompromisu między rektorem a studentami wolnomyślnymi w sprawie Wahrmunda, jakoteż wiadomość o tem, że minister oświaty Marchet na ten kompromis się zgodził, wywołały oburzenie studentów katolickich, którzy nie zezwolą, aby Wahrmund ponownie rozpoczął wykłady w półroczu letniem. Wobec tak silnego rozgoryczenia wśród studentów katolickich, katolicki wydział studencki rozwiązał się i zrzekł się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze wypadki. Z powodu tych zajść rektor zawiesił na razie wykłady, jednakże twierdzą, że wykłady w najbliższych dniach znów się rozpoczną. Studenci klerykalni zapewniają, że odstąpią od wszelkich dalszych demonstracyj, jeżeli wykłady prof. Wahrmunda zostaną stanowczo odwołane.

„Tiroler Anzeiger" donosi, że garnizon insbrucki jest na wszelki wypadek skonsygnowany.

Hajdamacy przeciw Sienkiewiczowi.

W procesie przeciw Sienkiewiczowi zapadł wyrok. Telegram z Wiednia donosi:

Przysięgłym postawiono dwa pytania: pierwsze w kierunku obrazy czci przez zarzut nie honorowego czynu, drugie co do obrazy przez wyszydzenie.

Pierwsze pytanie przysięgli zaprzeczyli 10 głosami przeciwko 2, drugie potwierdzili 11 głosami przeciwko 1.

Na zasadzie tego werdyktu zasądził trybunał Sienkiewicza na 300 koron grzywny i poniesienie kosztów postępowania sądowego.

Nie będziemy naturalnie wdawać się w krytykę werdyktu wiedeńskich przysięgłych, tembardziej, że niewiadomo jeszcze, czy ten wyrok nasz znakomity pisarz przyjmie, czy też wyższa dopiero instancja wyda sąd ostateczny. Zresztą jest to poniekąd obojętne. Sienkiewicz w zeznaniu swem, złożonem przed sędzią śledczym w Krakowie, wyraźnie oświadczył, że przy twierdzeniu swem co do „strejku głodowego" studentów ruskich wcale nie obstaje, gdyż je tylko powtórzył mimochodem za dziennikami. „W odpowiedzi na artykuł Björnsona — brzmi to zeznanie — ogłoszony w kwietniu b. r. o rzekomym ucisku Rusinów przez Polaków ogłosiłem artykuł, mający na celu sprostowanie niezgodnych z prawdą twierdzeń autora. W artykule tym nawiasowo i mimochodem, omawiając zajście na uniwersytecie lwowskim i wyjaśniając przyczyny, z powodu których powstał artykuł Bjornsona, wspomniałem o głodówce, powtarzając tylko to, co było ogłoszone w całym szeregu dzienników polskich. Ponieważ te wiadomości dzienników nie zostały sprostowane przez interesowanych w owych pismach, ani też żadnego z tych pism nie zaskarżono, nie miałem powodu wątpić o prawdziwości faktów. Wiadomości te same powtarzają jeszcze w tych dniach dzienniki obce. Pisząc artykuł, o który chodzi, nie miałem zamiaru komukolwiek ubliżyć, nie wymieniłem też żadnego nazwiska, i nie wiem, dlaczego ci studenci ruscy, którzy skargę przeciwko mnie wnieśli, biorą ów ustęp do siebie i czują się obrażonymi".

Wobec takiego oświadczenia cała sprawa nabiera innego znaczenia. Bo czyż może tu chodzić o tak drobny fakt, jak to, czy studenci ruscy istotnie urządzili „głodówkę", czy też tylko udawali. To też i podczas rozprawy obrona nie starała się wyjaśnić tego wątpliwego faktu, wobec czego oskarżyciele mogli z łatwością „dowieść", że istotnie wyrzekli się na jeden czy dwa dni befsztyków. Ani Sienkiewiczowi, ani Polakom, zainteresowanym w tej sprawie, nie chodziło przecie o ustalenie tak „ważnego" wydarzenia. Przebieg rozprawy wymownie o tem świadczy. To też gdyby hajdamakom istotnie chodziło o strejk głodowy już po złożeniu zeznań przez Sienkiewicza nie mieliby powodu do skargi. Oskarżenia swe powinni byli zwrócić w innym kierunku. Ale oni wiedzieli, że Sienkiewicz nie będzie przeprowadzać dowodu prawdy faktów, o których wspomniał mimochodem — z drugiej ręki, i

dlatego przeciwko niemu skierowali swe oskarżenia.

Faktem jednak pozostanie, że przeciwko tym dziennikom, które podały pierwszy materjał o ruskim „strejku głodowym“ hajdamacy nie odważyli się wystąpić ze skargą, wiedząc, że wtedy wynik rozprawy wypadłby inaczej. Skoro nie zaskarżono pierwszego źródła, które opisało ową słynną „głodówkę“ z befsztykami, i które relacyj swych nie odwołało, wynik procesu Sienkiewicza nic nam pod tym względem nie mówi. Natomiast świadczy o porażce hajdamaków na tym punkcie, o który im najbardziej chodziło. Głośne nazwisko naszego pisarza chcieli oni wyzyskać dla nowej antypolskiej hecy. Przybrawszy do pomocy żydowskiego szantażystę Rosenbuscha vel Rodego, liczyli, że uda im się urządzić z procesu manifestację przeciwko Polakom. Tutaj nadzieje ich zawiodły. Sienkiewicz z powodu choroby na rozprawę nie przybył, a wniosek Rodego o odroczenie z tego powodu rozprawy, został przez trybunał odrzucony. Stało się więc lepiej, że proces odbył się bez udziału Sienkiewicza. Byłoby bowiem zbyt wiele zaszczytu dla kolegów Siczyńskiego i jego obrońcy, pospolitego reklamisty adwokackiego, gdyby miał wobec nich stanąć na rozprawie nasz wielki pisarz.

P. Rode — Rosenbusch nie dał jednak za wygranę. Gdy wbrew jego żądaniu trybunał postanowił prowadzić rozprawę w nieobecności Sienkiewicza, postanowił proces wyzyskać dla wyładowania swej żydowsko-hakatystycznej nienawiści do Polaków. Na wstępie gdy obrońca Sienkiewicza oświadczył, że oskarżony przybyć nie może i przedstawił świadectwo lekarskie, p. Rode zawyrokował, że Sienkiewicz jest... zdrów. Wówczas dr Rosenblatt nazwał Rodego oszczercą, a przewodniczący trybunału radca Feigl, przywołał tego rzezimieszka adwokackiego do porządku. Nie zrażony tem p. Rode zgłasza wniosek, aby oskarżycieli przesłuchano jako świadków, dla wyjaśnienia następujących pytań: 1) w jaki sposób zostali aresztowani? 2) w jaki sposób przeprowadzono ową „głodówkę“? 3) jaki cel ona miała 4) jakie echo wywołała w narodzie ruskim?

I ten wniosek mający jedynie na celu zdobycie terenu do antipolskich wycieczek, został przez trybunał odrzucony.

Tak więc heca ukraińsko - hakatystyczna, na tle procesu Sienkiewicza zrobiła zupełne fiasco. A „skazanie“ Sienkiewicza ośmiesza tylko jego oskarżycieli.

O wczorajszym przebiegu rozprawy donoszą:

WIEDEŃ. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie w procesie studentów ruskich przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi przemawiał naprzód obrońca Sienkiewicza dr Rosenblatt z Krakowa. Naprzód złożył dwa oświadczenia. Po pierwsze oświadczył, że na pole polityczne nie pójdzie, bo fakta rzekomo historyczne, przez Rodego przytoczone, są do tego stopnia nieprawdziwe, że trzebaby chyba wykładać tu całą historję polską, aby je zbić. Inwektywy Rodego przeciw narodowi polskiemu nie zasługują jednak na odparcie, bo naród polski i Sienkiewicz stoją tak wysoko, że podobne inwektywy dosięgnąć ich nie mogą. Po drugie oświadcza, że Sienkiewcz nigdy nie występował nieprzyjaźnie przeciw Rusinom i nigdy w pismach im nie ubliżył. Owszem np. w powieści „Pan Wołodyjowski“ sympatycznie o nich się wyraził.

Po przedstawieniu genezy całej sprawy, mówi prof. Rozenblatt, że Sienkiewicz zaraz przy pierwszem przesłuchaniu oświadczył, iż ów ustęp, którym czują się oskarżyciele dotknięci, pisał na podstawie notatek dziennikarskich, w dziennikach nie sprostowanych; dodał zarazem, że nie miał zamiaru ubliżyć komukolwiekbądź. Takie oświadczenie powinno wystarczyć każdemu, komu rzeczywiście tylko idzie o oczyszczenie swego honoru. Wobec braku istoty czynu prosi o zaprzeczenie obydwóch pytań.

Następnie przemawiał jeden z oskarżycieli, student Nazaruk. Dotyka sprawy zamordowania hr. Potockiego, ale przewodniczący mu w tej chwili przerywa. Nazaruk więc powiada, że prosi przysięgłych o zatwierdzenie pytań i o zasądzenie Sienkiewicza, bo gdyby Rusini i tu nie znaleźli sprawiedliwości, to naród ruski zrozumiałby, że musi sam ją sobie wymierzyć.

Następnie przemawiał dr Rabenlechner, który między innemi powiedział, że z niemieckiej narodowej strony wyrzucają mu, iż podjął się obrony polskiego pisarza. On jednak publicznie oświadcza, iż czuje się dumnym, że może bronić człowieka tej miary i tej sławy.

WIEDEŃ. „Slavische Corresp.“ donosi, że po wczorajszej rozprawie przeciw Sienkiewiczowi studenci ruscy wysłali do Björnsona następujący telegram:

„Prawda zwyciężyła. Sienkiewicz został przez wiedeńskich sędziów ludowych skazany“.

O stan wojenny w Król. Polskiem.

Dyskusja w Dumie nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych sprawiła niewątpliwie rządowi rosyjskiemu niespodziankę. Nawet tak potulni dotychczas „październikowcy“ zdobyli się na niezwykle ostrą krytykę rządów za pomocą stanów wojennych i najrozmaitszych „ochran“. Rzecz można, że cała ta trzydniowa dyskusja obracała się około „stanów wyjątkowych“, a prowadzona była w tak ostrej formie przez umiarkowanych nawet posłów, że skutkiem tego jedynie, jak donoszą z Petersburga, prezes gabinetu Stołypin zaniechał wystąpienia w Dumie, gdzie przemawiał w imieniu rządu wiceminister Makarow.

Tej wojenno-jenerał gubernatorskiej... konstytucji, specjalne w odniesieniu do Król. Polskiego, była poświęcona wyczerpująca mowa prezesa koła polskiego, p. Dmowskiego, której treść w skróceniu już podaliśmy. Obecnie warto przytoczyć jej bardziej znamienne ustępy, wymownie charakteryzujące rządy wojenne w Król. Polskiem.

„W zarządzie Królestwem Polskiem — mówił p. Dmowski — ministerjum spraw wewnętrznych w przeciągu 2 i pół lat ostatnich opiera się na „stanie wyjątkowym“, który daje mu możność zawieszania obowiązujących w całem państwie praw. Prócz tego ministerstwo spraw wewnętrznych korzysta w tym względzie z pomocy ministra wojny, którego wyższe organy obarczone są władzą administracyjną, zaś niższe — spełniają służbę policyjną. Kraj przez cały ten czas pozostaje pod uciskiem stanu wojennego, na którego mocy reguluje się polityczne, społeczne, kulturalne i nawet ekonomiczne życie kraju. Przecież nawet ceny targowe mięsa są na rynku warszawskim regulowane na zasadzie ustawy o stanie wojennym“.

Rozpatrując działalność miejscowej władzy w Królestwie Polskiem, opierającej się na stanie wojennym, widzimy, że działalność ta dzieli się na dwie kategorje. Z jednej strony widzimy szereg czynów, które prowa-

---

11) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

— Więc pozostaje jeden sposób: to znaczy postarać się, żeby właściciel sam mnie do zamku zaprosił.

— Sposób w każdym razie oryginalny.

— I bardzo łatwy. Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia ów właściciel dostaje list z zawiadomieniem o wizycie znanego w swym zawodzie Arsena Lupin. Cóż ma z tem zrobić?

— Poszle list do prokuratora.

— Który go wydrwi, bo człowiek nazwiskiem Arsen Lupin jest pod kluczem. Wtedy biedny człowiek przerażony gotów jest się zwrócić z prośbą o ratunek do pierwszego lepszego kto mu ten ratunek dać może, czy nie prawda?

— Bezwątpienia.

— Aż właśnie czyta w miejscowej gazetce, że znany detektyw bawi na wilegiaturze w sąsiedniej miejscowości.

— Więc zwróci się do tego detektywa...

— Właśnie. Ale z drugiej strony niech pan zwróci uwagę na to, że Arsen Lupin, który to wszystko przewiduje i urządza już wcześniej, prosi jednego z najzręczniejszych przyjaciół, żeby umieścił się w Candebec, wszedł w przyjazne stosunki z redaktorem tej właśnie gazetki i powiedział mu, że jest tym a tym znanym detektywem; cóż się wtedy stanie?

— Redaktor ogłosi w gazecie obecność tego znanego detektywa w Candebec.

— Doskonale! a teraz jedno z dwojga. Albo ryba — chciałem powiedzieć Cahorn — nie połknie haczyka i wtedy nic się nie uda, albo, co było najprawdopodobniejszem, da się wziąć na przynętę. I oto stało się, że Cahorn wezwał przeciwko mnie jednego z najlepszych moich przyjaciół.

— Coraz oryginalniejsze.

— Naturalnie pseudo-detektyw odmawia z początku pomocy. Wtedy przychodzi depesza od Arsena Lupin. Baron w strasznej trwodze pędzi znowu do mojego przyjaciela i ofiarowuje mu wysokie wynagrodzenie. Ten zgadza się, przybiera do pomocy jeszcze dwóch ludzi z naszej bandy, którzy w nocy, podczas gdy Cahorn jest strzeżony przez swego niby — opiekuna, wynoszą umówione przedmioty przez okno i na rzemiennych pasach spuszczają je do sprowadzonej ad hoc szalupy. To przecież takie proste jak sam Lupin.

— Ależ to jest poprostu cudowne! — wykrzyknął Ganimard — nie mam słów, żeby dość pochwalić śmiałość pomysłu i genialne opracowanie szczegółów. Ale cóż to za detektyw tak sławny, że jego imię do tego stopnia pociągało barona.

— Jest jeden taki i tylko ten jeden.

— Któż to?

— Ten najsławniejszy, osobisty nieprzyjaciel Arsena Lupin; krótko mówiąc: inspektor Ganimard.

— Ja!

— Tak, pan sam. A najlepsze ze wszystkiego jest to, że jak już rozmówi się z baronem i jak baron wszystko panu potwierdzi, to pan dojdzie do przekonania, że musi zaaresztować siebie, tak, jak pan mnie zaaresztował w Ameryce. Ha, ha, ha! To będzie doskonały odwet: Ganimard zaaresztowany przez Ganimarda.

Arsen Lupin śmiał się z całego serca, ale Ganimard był widocznie zły i zagryzał wargi. Żart nie wydawał mu się dowcipnym.

Wejście dozorcy dało mu pozór do przerwania tej rozmowy. Przyniesiono właśnie obiad, który Arsen przez specyalną łaskę otrzymywał z sąsiedniej restauracji. Dozorca, postawiwszy tacę na stole, wyszedł, Arsen zasiadł do jedzenia, rozłamał chleb i zjadł kilka kąsków.

Ale, uspokój się pan; nie będziesz potrzebował jechać do zamku. Sprawa Cahoru zostanie wkrótce złożona w archiwum.

— Co takiego?

— Mówię panu, że pójdzie wkrótce do archiwum.

— Cóż znowu, wracam właśnie od dyrektora policji.

— Cóż z tego? Czy pan Dudouis wie lepiej jak ja o tem, co mnie dotyczy? Niechże pan się dowie, że Ganimard przepraszam, że pseudo-Ganimard rozstał się w bardzo dobrych stosunkach z baronem, który go obarczył bardzo delikatną misyą i dlatego właśnie nie chciał nic mówić przy śledztwie. Misya ta polegała na tem, że pseudo-Ganimard podjął się przeprowadzić tranzakcyę ze mną i że prawdopodobnie w tej chwili baron jest napowrót w posiadaniu swoich ukochanych gratów, zapłaciwszy mu żądaną sumę. Teraz, naturalnie, cofnie swoją skargę, bo niema już złodziejstwa. Wtedy i policja będzie musiała ustąpić.

Ganimard patrzał na więźnia ze zdumieniem.

— Ale skądże wiesz pan o tem wszystkiem?

— Otrzymałem właśnie depeszę, na którą czekałem.

— Otrzymał pan depeszę?

— Tak, właśnie w tej chwili. Przez grzeczność nie chciałem jej czytać w pańskiej obecności, ale jeśli pan mnie upoważnia...

— Wyśmiewasz się ze mnie, Lupin!

— Zechciej więc kochany przyjacielu rozbić to jajko, a sprawdzisz na własne oczy, że się nie wyśmiewam w ciebie.

Machinalnie Ganimard usłuchał i rozbił jajko trzonkiem noża. Wtedy krzyknął ze zdumienia. Jajko było wypróżnione, zawierało tylko zwinięty niebieski papierek. Na prośbę Arsena rozwinął go. Był to rzeczywiście telegram, a raczej cząstka telegramu, od której oddarto notatki pocztowe, Ganimard przeczytał:

— Układ zawarty. Sto tysięcy. Wszystko dobrze.

— Sto tysięcy? spytał.

— Tak, sto tysięcy franków. Mało, ale czasy są ciężkie... A ja mam długi i tyle ciężarów, a żebyś pan znał mój budżet... życie w wielkiem mieście nie jest tanie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

dzą w ostatniej instalacji do sądu wojennego — do surowych, a licznych wyroków kary śmierci; z drugiej zaś strony — do zamykania stowarzyszeń o charakterze politycznym, do zawieszania gazet i szkół, do wysyłania wybitnych w życiu społecznem ludzi z granic kraju i t. p. Te dwie kategorje czynów — nie mają ze sobą nic wspólnego. W pierwszym wypadku prowadzi się walka z politycznemi i kryminalnemi przestępstwami; w drugim — ze społeczeństwem polskiem, jako z całością, z jego dążeniami do życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

W pierwszym wypadku istotnie mamy do czynienia ze strasznem zjawiskiem chorobliwem w kraju. Trudno znaleść teraz na całym świecie kraju z taką olbrzymią ilością przestępstw, z tak kwitnącem rozbójnictwem. Trudno znaleść miejscowości bardziej wstrętnej pod tym względem, niż miasto Łódź naprzykład".

Aby wykazać, co jest tego powodem, prezes koła polskiego skreślił znaną działalność władz rosyjskich, ścigających jako największą zbrodnię — działalność oświatową-kulturalną społeczeństwa i tak dalej mówił:

„Dbając wyłącznie o walkę ze społeczeństwem polskiem, władza pozostawiła robotników i proletarjat miejski poza wszelkimi wpływami kulturalnymi i moralnymi. Nie pozwolono na żadną organizację ani oświatową, ani nawet mającą na celu pomoc wzajemną lub rozrywki publiczne. Nawet działalność dobroczynna spotykała się z nieprawdopodobnemi przeszkodami. Szkół nie było. W r. 1828-ym w Warszawie było półtrzecia raza więcej szkół, w porównaniu z tem, co mamy w początkach wieku XX. Temu niezaprzeczono, to jest fakt. Co się zaś tyczy środowisk fabrycznych, to tam dzieci robotników i proletarjatu fabrycznego koczują po ulicach, dojrzewając przedwcześnie wśród kradzieży, pijaństwa, prostytucji i krwawych bójek, które stanowią treść życia niemałej części dojrzałej ludności. Władza, nie dopuszczając wychowania kulturalnego pracujących przez społeczeństwo, sama nie jest zdolna uczynić nic. Daje ona tylko policję, która w znacznym stopniu pobudza masy pracujące do zbrodni. I dopiero wtedy, gdy przestępca dojrzeje, gdy stanie się rozbójnikiem, ciągną go na szubienicę.

Czy można wobec tego pytać, gdzie źródło zbrodniczości w kraju naszym, dlaczego ona tak rośnie, dlaczego stanowi objaw stały w życiu naszem, dlaczego nie może go przerwać stan wojenny? Można wieszać zbrodniarzy, ile się podoba. Jeśli jednak równocześnie nie wychowuje społeczeństwa, zbrodniczość nie zmniejszy się, a będzie wzrastała, choćby wszystkie drogi rozstajne ozdobiono szubienicami. Zbrodniczość nie zmniejszy się i dlatego również, że współczesny system rządów prowadzi do ruiny przemysłu, do wzrostu liczby robotników pozbawionych pracy; wzrasta liczba ludzi, którym pozostaje do wyboru albo szubienica, albo śmierć głodowa.

Oto najwybitniejsze rezultaty polityki państwowej w kraju. Zadania tej polityki — to walka z narodem polskim i patrjotyzmem, to dążenie, ażeby Polskę uczynić krajem rosyjskim. Ale walka z ideą narodową — to daremna strata sił. Ta idea ma właściwości wszystkich sił moralnych, które, jak dowiodła historja, uwidoczniają się tem żywotniej i tem głębiej przenikają do świadomości, im silniejsze jest prześladowanie, któremu podlegają."

Na przemówienie prezesa koła polskiego pośpieszył z odpowiedzią wiceminister Makarow, który poczynił bardzo znamienne wyznania.

„Wiemy — oświadczył między innemi — że nieoględne (!) zniesienie stanu wojennego pociągało za sobą następstwa bardzo niedogodne dla porządku i spokoju publicznego. Pozwolę sobie pod tym względem powołać się na przedwczesne zniesienie w dniu 18-ym listopada 1905 r. stanu wojennego w Królestwie Polskiem i powiedzieć, że zupełnie nieprawidłowo powiedział p. Dmowski, że ten stan wojenny wprowadzono pod fikcyjnym pozorem, jakoby Polska zamierzała oderwać się od jednej całej i nierozdzielnej Rosji.

Ze źródeł urzędowych muszę panów zawiadomić, że w celu zjednoczenia działalności narodowców i stronnictwa narodowo-demokratycznego, w Warszawie i w innych miastach urządzano liczne wiece i zjazdy. (!) Uchwały tych zgromadzeń ograniczały się przeważnie do tego, aby niezwłocznie, przemocą, usunąć język rosyjski ze wszelkiego użycia w kraju, a nawet z miejscowych instytucji rządowych i aby w ten sposób urzędników rosjan zmusić do porzucenia teraz już Królestwa Polskiego.

W Warszawie i w innych środowiskach kraju na zjazdach nauczycieli szkół ludowych uchwalono rezolucję: nauczać tylko w języku polskim, język rosyjski wyłączyć z przedmiotów wykładu, nauczycieli rosjan uwolnić od służby.

Odbyty w Warszawie wiec adwokatów przysięgłych i pomocników adwokatów przysięgłych oświadczył się za potrzebą polonizacji sądu w duchu wprowadzenia języka polskiego, zastąpienia Rosjan przez Polaków. Tę rezolucję przeprowadzono w kraju w licznych sądach gminnych, które pojedynczo lub w grupach zbiorowych zawiadamiały ludność, że odtąd cała procedura będzie się odbywała tylko po polsku.

Nakoniec w d. 4-ym grudnia r. 1905 narodowcy pod formą wiecu, w celu obrad nad zupełnie inną sprawą, urządzili w Warszawie zjazd włościan, na który z różnych guberni kraju zawezwali do półtora tysiąca osób. Na zjeździe tym powzięto rezolucję, że jeszcze przed wprowadzeniem w Polsce autonomji potrzeba niezwłocznie wprowadzić język polski do wszystkich szkół rządowych, do sądu, do instytucji cywilnych, powołać Polaków do zarządu cywilnego; że naród polski przez usta swoich przedstawicieli na zjeździe włościan potwierdza swoje przywiązanie do religji katolickiej i do ojczyzny polskiej.

Otóż to wywołało ogłoszenie stanu wojennego, a mniemam, że to, co przytoczyłem, jest dostatecznem! zaprzeczeniem twierdzenia, że dążenie do odłączenia się od Rosji było fikcyjnem". Jak stwierdzają powyższe słowa wiceministra, stan wojenny w Królestwie Polskiem został wprowadzony bynajmniej nie dla stłumienia socjalistycznej rewolucji i bandytyzmu, lecz jedynie przeciw wiecom i zjazdom polskim! Ponieważ nawet kusa „konstytucja" rosyjska zezwalała na takie zgromadzenia i uchwały, więc jedynie dla udaremnienia tego prawa ogłoszono stan wojenny! I takiego oświadczenia nie zawahał się złożyć przedstawiciel rządu! Ale, zdaje się, że obecnie nawet październikowcy zaczynają rozumieć istotne zamiary rządu. Wielu umiarkowanych posłów z tego obozu wykazywało w swych przemówieniach, że „stany wyjątkowe" — właściwie mają na celu udaremnienie manifestu konstytucyjnego...

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Dzisiaj we wtorek dn. 19 b. m., odbywa się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Zgromadzeniu przedłożone będą sprawozdania dyrekcji z czynności Towarzystwa. Ze sprawozdania zasługują na uwagę następujące najważniejsze daty:

Dział o g n i o w y. Rok ubiegły przedstawia się pomyślnie tak co do rozwoju interesu,

---

Anatol France.

Zielnik ludzkich błędów.

Żył za czasów królowej Elżbiety w Londynie słynny uczony Bog, znany pod nazwą Bogusa. Wsławił się on głównie dzięki olbrzymiemu dziełu o ludzkich błędach, którego nikt jednak nie znał.

Bogus pracował nad niem przez ćwierć wieku, ale go jeszcze nie wydał. Manuskrypt przepisany pięknie i ułożony na półkach, zawierał już dziesięć tomów in folio. Pierwszy tom traktował o źródle wszystkich innych błędów i najgorszym ze wszystkich: o przyjściu człowieka na świat. W tomach następnych wyłuszczał błędy dziewcząt i chłopców, młodzieńców, ludzi dojrzałych, starców, osób różnych zajęć i profesyj, jak mężów stanu, kupców, żołnierzy, kucharzów, publicystów i tym podobnych.

Ostatnie tomy, jeszcze nie uzupełnione, traktowały o błędach ustroju republikanskiego, wynikających z błędów indywidualnych i zawodowych. A myśli i wywody powiązane były ze sobą tak ściśle w tem pięknem dziele, że nie można było wyrzucić jednej bodaj strony bez zepsucia całości.

Logiczny łańcuch przyczyn i skutków wykazywał, że zło jest treścią istnienia i że jeśli życie jest liczbą, to z matematyczną ścisłością stwierdzić można, iż na świecie jest tyleż jednostek zła, ile egzystencyj ludzkich.

Bogus uniknął jednego błędu—nie ożenił się. Mieszkał w swoim domeczku sam, ze starą służącą, Katarzyną, którą zwał Klaudentyną, bo to brzmi nie tak pospolicie.

A miał siostrę, o umyśle mniej wzniosłym. Popełniła w życiu wiele błędów, a największym był ten, iż zakochała się w jakimś kupcu, wyszła za niego i miała z nim córeczkę.

W dziesięć lat potem dopuściła się ostatniego błędu: umarła, czem doprowadziła męża do takiej rozpaczy, iż on niebawem także rozstał się z życiem.

Bogus przygarnął sierotę, poczęści z litości, a po części w nadziei, że będzie mógł zbadać jeszcze lepiej błędy dziecięce.

Jessy miała podówczas lat ośm. Przez pierwsze dni swego pobytu u wuja, nic nie mówiła, tylko płakała. Dziewiątego dnia rzekła do Bogusa:

— Widziałam mamę. Była w białej sukni, miała kwiaty w ręku i we włosach, rozsypała mi je na łóżeczko. Ale nie znalazłam już ich dziś rano. Oddaj mi te kwiaty, wujaszku.

Bogus zapisał sobie ten błąd, lecz w komentarzu do niego, uznał, że był to błąd niewinny, a nawet nie pozbawiony wdzięku.

W kilka dni potem Jessy rzekła do Bogusa:

— Wuju Bog, jesteś stary, brzydki, ale ja cię kocham, i ty powinieneś mnie kochać.

Bog wziął pióro i chciał to zanotować, ale po namyśle, uznał, że już nie jest młody, że nigdy pięknym nie był, więc nie zapisał słów dziecka, lecz spytał:

— Dlaczego mam cię kochać Jessy?

— Bo jestem malutka.

Czyż naprawdę—myślał Bogus—obowiązkiem starszych kochać dzieci? Być może, wszak potrzebują opieki. Tem właśnie możnaby wytłómaczyć wiekuisty błąd matek, które dzieci swe obdarzają tak wielką miłością. Trzeba będzie poprawić ten rozdział mojego traktatu.

W dzień swoich urodzin, doktor, wszedłszy do sali, w której były nagromadzone jego księgi i papiery, poczuł miły zapach i zobaczył na oknie doniczkę z goździkami. Były w niej tylko trzy kwiaty szkarłatne, ale ożywiły i rozweseliły cały pokój; uśmiechał się do nich i stary fotel, i stół dębowy i grzbiety zmurszałych książek.

I Bog uśmiechnął się.

— Patrz, wujaszku — zawołała Jessy, obejmując go za szyję — patrz, to niebo (przez ujęte w ołów szybki wskazywała przejrzysty błękit powietrza), a tutaj ziemia (pokazywała doniczkę), a tam, u góry, nad nami, te czarne książki — to piekło.

Owe czarne księgi były dziesięciu tomami traktatu o „Błędach ludzkich", ułożonemi na półkach.

Te mylne pojęcia Jessy przypomniały doktorowi jego dzieło, które od pewnego czasu zaniedbał, spacerując ze swą siostrzenicą po ogrodowych ścieżkach. Odkrywała mnóstwo cudów i kazała je podziwiać doktorowi, zdumionemu tem wszystkiem, bo nigdy się na świat Boży nie wysuwał.

Przeglądał swe księgi, lecz nie poznał swego dzieła, wydało mu się sczczem i nudnem, bo nie mówiło ani o Jessy, ani o kwiatach.

Szczęściem, filozofja przyszła mu na pomoc, nasuwając tę myśl transcendentalną, że Jessy jest niedorzecznem dzieckiem. Taki pogląd trafił mu tem łatwiej do przekonania, że był potrzebnym dla jego uczonych wywodów.

Dnia pewnego rozważał to właśnie, gdy ujrzał siedzącą Jessy. Nawlekała igłę. Spytał ją, co będzie szyła.

— Więc nie wiesz, że jaskółki już odleciały — rzekła.

Bogus nic o tem nie wiedział, ponieważ nie pisał o tem ani Plinjusz, ani Tytus-Livius. A Jessy szczebiotała dalej:

— Ja to wiem od Kasi.

jak i co do wyników. Liczba polic zwiększyła się o 11.368 i doszła do 540.933. Wartość ubezpieczona wynosiła 1,811,687.442 kor. (więcej o 80,016.120 kor. w porównaniu z rokiem 1906); zaliczka netto 11,900.519 kor.; wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacyi oraz rezerwa na szkody nieregulowane 9,276.349 kor. zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych 2,566.358 kor.

Zamknięcie rachunków za rok ubiegły w tym dziale wykazuje pozostałość w kwocie 873.720 kor., z której wydzielono kwotę 858.779 kor. jako 10 prc. zwrotu dla członków, a pozostała reszta 14.940 kor. przydzieloną zostanie, w myśl postanowień statutu, do funduszu wyrównawczego. — Fundusz rezerwowy, który dn. 1 stycznia 1907 r. wynosił 6,931.144 koron, powiększył się roku zeszłego o następujące wpływy: a) dodatek 5 prc. i 10 prc. od członków nowo ubezpieczonych 217.798 kor., b) zyski na wylosowanych papierach wartościowych i inne dochody 17.410 kor., razem o kwotę 235.209 kor. Po potrąceniu opłaconej należytości ekwiwalentowej i pokryciu różnicy kursu papierów wartościowych 24675 kor., fundusz rezerwowy wynosił d. 31 grudnia 1907 r. kwotę 7,141.678 kor. — Fundusz wyrównawczy wynosi 976.432 kor. Fundusz specyalny 510.175 kor.

Dział gradowy. Wynik operacyj działu gradowego przedstawia się w następujący sposób: W roku 1907 było polic i pozycyj z interesu pośredniego 7.400 (mniej o 2.414); ubezpieczono wartości 55,563.561 k. zebrano premie 1,090.675 kor. wypłacone szkody i koszta likwidacji wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły 1,020.927 kor. Zysk doszedł do kwoty 1.151 Fundusz rezerwowy wynosi 2,794.938 kor.

Dział życiowy. Wyniki interesów działu życiowego okazują pomyślny i stały rozwój. Zebrana premia od ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych wraz z premią wojenną, oraz od ubezpieczeń kapitałów na dożycie (z badaniem lekarskiem) wynosiła 4,266.336 kor. (więcej o 94.334 kor.); Ogólny stan ubezpieczeń w kapitałach i rentach 111.503.925 koron. Ogólny przychód wynosił 36,495.942 k., rozchód 36,041.456 k., pozostałość 454.486 kor. Fundusze tego działu wynoszą 31,408.913 kor.

Z zysku przeznaczono: tytułem dywidendy dla ubezpieczeń pośmiertnych i mieszanych 9% = 129.627 k.; dla ubezpieczeń wojennych 9% = 40.282 k.; dla ubezpieczeń na dożycie 6% = 54.331 k. Razem 224.241 kor. Tytułem uposażenia funduszów rezerwowych przeznaczono 230.244 koron.

— Od Kasi? — pochwycił Bog — to dziecię mówi o Klaudentynie.

— Kasia mówiła mi wczoraj: „W tym roku jaskółki odleciały wcześniej, będzie wczesna i ostra zima“. A w nocy widziałam mamę w białej sukni, ale nie miała kwiatów we włosach jak wtedy. Powiedziała mi „Jessy, trzeba wyciągnąć z kufra stary płaszcz wuja i połatać go“. Obudziłam się i zaraz płaszcz wyjęłam, a teraz chcę go naprawić.

Zima była istotnie taką, jak ją przepowiedziały jaskółki. Bog, otulony w płaszcz, przebierał i zmieniał niektóre rozdziały swego traktatu, ilekroć jednak udawało mu się pogodzić swoje nowe doświadczenie z teorją o złem, panującem wszechwładnie na ziemi, Jessy burzyła wszystkie jego poglądy, wnosząc kufel grzanego piwa, lub poprostu wnosząc do pokoju — swój uśmiech.

Za nadejściem wiosny wuj z siostrzenicą zaczęli odbywać dalekie spacery zamiejskie. Jessy przynosiła z nich pęki ziół, a wieczorami, układała je według wskazówek doktora. Pewnego dnia rzekła mu:

— Już wiem teraz, które zioła leczą. Chciałabym je zasuszyć i pokazywać innym, żeby się także dziwowali. Potrzeba mi dużej książki. —

— Weź że tę.

Wskazał jej pierwszy tom traktatu „O ludzkich błędach“.

Gdy już na wszystkich stronicach były zioła, pozwolił jej wziąść tom drugi. W ciągu trzech lat słynne dzieło doktora zamieniło się na — zielnik.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 19 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Piotra Celestyna papieża wyznawcy i Iwona; we środę Bernarda Seneńskiego i Teodora biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 50; zachód przypada o godz. 7 min. 23; długość dnia godz. 15 min. 33.

Kalendarzyk wtorkowy.
Dziś, dnia 19 maja:

Teatr miejski: „Romeo i Julia“.

Teatr ludowy: „Gorąca krew“.

Ze stowarzyszeń: Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godz. 10 przed południem w gmachu Towarzystwa (Basztowa).

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim o g. 8 wieczór.

Teatr Kineton: Trzy przedstawienia kinematograficzne z nowym programem.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Ceylon“.

— NABOZENSTWA. W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywało się w kościele O. O. Kapucynów 40 godzinne nabożeństwo św. Feliksa, patrona dzieci.

We środę, w kościele Braci mniejszych św. Bernarda na Stradomiu odpust zupełny.

We czwartek, w katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 10 rano za duszę króla Władysława Jagiełły.

— JUBILEUSZ CESARSKI. Otrzymujemy następujące pismo: Za inicjatywą delegatów komitetu centralnego hr. J. Mycielskiego i Henryka Uziembły, dnia 17 bm, ukonstytuował się w sali Rady powiatowej krakowskiej komitet dla urządzenia „Polskiej grupy“ w wiedeńskim pochodzie jubileuszowym, wybierając na wniosek prof. Jerzego hr. Mycielskiego przez aklamację prezesem p. Włodziemierza Tetmajera artystę malarza: również przez aklamację zastępcą prezesa p. Jerzego hr. Mycielskiego. W skład komitetu pełnego weszli następujący pp.: Władysław Bogacki przemysłowiec z Balic, Stanisław Chwastek, Józef Cieślewicz prezes Tow. roln. w Krakowie, Jan Jarzyna z Bosutowa, Jan Kijak właściciel kawiarni w Krakowie, Wojciech Kossak, artysta malarz, Tomasz Młodzianowski naczeln. gminy Bronowice, hr. Jerzy Mycielski, hr. Władysłsw Mycielski, hr. Kazimierz Osiecimski-Czapski, Adam Pachoński urzędnik Spółki kredytowej, dr. Franciszek Paszkowski, Franciszek Ptak poseł na Sejm, Zygmunt Rosner sekretarz Związku turystycznego, Józef Serczyk naczelnik gminy Tonie, dr. Stefan Skrzyński wiceprezes Rady pow. krakowskiej, Włodzimierz Tetmajer artysta malarz, Henryk Uziembło artysta malarz, Franciszek Wójcik poseł do Rady państwa, Wilhelm Winkler kom. kolei, dr. Ignacy Wròbel inspektor k., Stanisław Gabrjel Zeleński.

Kierownictwo całego artystycznego przedsięwzięcia w rękach p. Henryka Uziembły, skarbnikiem wybrano p. dr. Sebastjana Stafieja, sekretarzami pp.: Adama Pachońskiego i Wilhelma Winklera. Celem pokrycia kosztów komitetu zwrócono się z odezwą do wszystkich Rad powiatowych i gminy miasta Krakowa o poparcie,

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do Rad powiatowych o szybkie i przychylne załatwienie przesłanych im odezw, a do społeczeństwa o poparcie przez zgłaszanie się do pochodu i składki pieniężne, chodzi bowiem o złożenie hołdu monarsze w formie, odpowiadającej uroczystości chwili i o godne przedstawienie naszej grupy przed oczami widzów z całej Europy.

Komitet dla urządzenia „Polskiej grupy“ w wiedeńskim pochodzie jubileuszowym.

Składki na urządzenie „Polskiej grupy“ w wiedeńskim pochodzie jubileuszowym: Subwencja kraju 5000 kor., subwencja miasta Krakowa 1000 kor. Na posiedzeniu konstytuującem dnia 17 bm. złożyli odrazu: p. Józef Męcinski 200 kor., dr. Franciszek Paszkowski 100 kor., Jerzy hr. Mycielski 100 kor. Dalsze składki prosimy nadsyłać pod adresem skarbnika dra Sebastjana Stafieja, sekretarza Rady pow., Kraków, ul. Pijarska. 11.

— WIECZOR HUMORYSTYCZNY ADOLFINY ZIMAJEROWEJ. Dobre wino i miłość nie starzeje się. To samo można zastosować w całej rozciągłości i do p. Adolfiny Zimajerowej. Nie wypada wprawdzie mówić o wieku kobiet — ale wiadomo, że piękne kobiety nie mają lat, tembardziej nie ma ich niespożyty talent wodewilistyczny p. Zimajerowej. Najlepiej tego dowiódł wczorajszy wieczór humorystyczny w sali Starego Teatru. Dość powiedzieć — i to wystarczy za najlepsze pochwały — że była tą samą „Zimajerką“ co przed laty. Ten sam temperament i werwa, ta sama finezja w mimice i modulacjach wokalnych, ten sam lekki, nie wymuszony humor, — bez cienia przesady i trywialności. A przytem miłe brzmienie jej głosu mało utraciło na świeżości i tej właściwej jej tylko pieszczotliwości. To też, czy to jako naiwna „To ja“, czy też w roli szarpniętej już zębem czasu „ex-tancerki“, kazała widzom śmiać się i bawić — jak przystało na prawdziwy wieczór humorystyczny. Punktem kulminacyjnym programu było wystąpienie p. Zimajerowej w roli kapelmistrza. „Symfonja“ Haydna pod jej batutą była istotnie wesołą. Smiała się do łez nietylko publiczność, ale i wykonawcy — muzykanci 13-tego pułku. Nic dziwnego, takiego dyrygienta z pewnością, nie tylko 13., ale żaden inny pułk jeszcze nie miał. P. Hock, choć i jego darzono oklaskami, za tę uwagę nie będzie miał chyba pretensji do recenzenta.

Cóż ponadto można powiedzieć o „Zimajerce“? Chyba to, że jak dawniej zachwycali się mą nasi ojcowie, a obecnie synowie, tak należy pragnąć, aby doczekały tej pociechy i... wnuki...

Uzupełnieniem wieczoru był żart sceniczny „Na wiecu“ Gawalewicza, odegrany przez pp. Zelwerowicza i H. Zimajer Rapacką. Utalentowany komik naszej sceny do spółki z córką bohaterki wczorajszego wieczoru wlał do nikłej i niezbyt dowcipnej treści „perły“ swego humoru (o ile naturalnie perły dadzą się wlewać).

Wystąpił również na wczorajszym wieczorze artysta teatrów warszawskich, p. Fertner, który bawił słuchaczy, (a więcej widzów) dość oklepanemi i niewybrednemi „kawałkami“ (w rodzaju „Stworzenia świata“, „Stójkowego“ i t. p.) — lecz publiczność również śmiała się szczerze. No, ale przecież był to wieczór humorystyczny, więc o cóż mogło więcej chodzić?

— IX-te DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU HANDLOWO-PRZEMYS. KATOL. KRAWCOW w KRAKOWIE, odbyło się dn. 17 maja r. b. w Domu katol. Robotników pod przewod. prezesa R. n. inżyniera, p. Karola Rollego, przy licznym udziale krawców. Sprawozdanie bilansowe za rok 1907 wykazuje ciągły wzrost tej pożytecznej instytucji. — Członków liczy 72 z udziałem 23.788 kor. 40 hal.: targ. 236 573 kor. 32 hal. Obrót 620.983 kor. 97 hal.; krawcy zarobili 67.627 kor. 99 h. W dziale konfekcji na skład wyrobiono za 62.496 kor. 92 hal. Na zamówienia przeszło 3000 ubrań.

Z czystego zysku 3.861 kor. 90 hal., uchwalono 8 proc. dywidendy od udziałów.

Filia we Lwowie przy placu Halickim l. 7 pod zarządem p. Franciszka Noworyty, rozwija się pomyślnie. — Podniesiono myśl stworzenia funduszu zaopatrzenia krawców na wypadek niezdolności do pracy. Uchwalono nadto 200 kor. na ubrania dla ubogich studentów.

W dyskusji brali udział ks. Siuda, ks. Mytkowicz i krawcy Machowski, Warmuzek, Rydel, Banach i Majewicz.

Z szeregu nieudałych prób, jest to jedyna w Galicji rękodzielnicza Spółka wytwórcza, która na wzór zagranicznych, stawia silny opór konkurencji poza krajowej, a to dzięki temu, że w tej asocjacji biorą czynny udział poza krawcami i siły z inteligencji.

Każdy kto pragnie szczerze pracować dla podniesienia przemysłu i rękodzieła krajowego, powinien bliżej zapoznać się z tą jedyną w Galicji organizacją wytwórczo-handlową.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. W najbliższą sobotę ukaże się niegrany dotad w Krakowie trzechaktowy dramat Ibsena: „Gdy z martwych obudzimy się“. Role główniejsze w sztuce wykonają p.p. Wysocka, Arkawinówna, Krysinska, Mielewski, M. Węgrzyn i Szymborski.

— STREJK PIEKARZY. Z Kół majstrów piekarskich piszą nam co następuje.

Dwa lata zaledwie ubiegło od ostatniego strejku piekarzy w Krakowie, gdy miasto nasze dotknęło to najgroźniejsze bezrobocie zno

wu. Mieszkańcy miasta, dla których pieczywo, a w szczególności tak zw. białe, jest prawie najważniejszym artykułem spożywczym, odczuwają strejk taki bardzo dotkliwie, i to jest powodem, że w wypadkach takich z niechęcią zwracają się do majstrów i właścicieli piekarń. Sytuację tę przykrą należy zatem przedstawić publiczności w świetle właściwem.

Czeladź piekarska jest w rzędzie wszelkich rękodzieł obok rzeźniczej, najlepiej sytuowaną materjalnie. Nie ma tu zatem mowy o jakimkolwiek wyzysku robotników przez majstrów. Czeladź piekarska zarabia dziennie przeciętnie 4 do 5 koron, prócz tego zaś otrzymyje od właściela piekarni mieszkanie wraz z opałem i światłem. Ogólne koszta wyrobu pieczywa są w czasach dzisiejszych tak znaczne, że zarobek właściciela piekarni nie stoi w żadnym niemal stosunku do zarobku czeladzi.

Wiele się mówi i pisze o tem, że mąka w porze obecnej znacznie potaniała, że zatem piekarze nie zmieniając cen pieczywa lub nie podnosząc wagi tegoż, krzywdzą publiczność. Jakże kwestja ta przedstawia się w świetle prawdy?

W roku ubiegłym cena 100 kg. worek mąki Nr. 0 wynosiła maksimum 28 koron. W styczniu r. b. za taką samą ilość tejsamej mąki płacono 46 k. Dziś wreszcie mąka ta kosztuje 40 koron, czyli jej cena spadła o 6 koron na 100 kg. Wiadomo zaś ogólnie do jakiego stopnia podniosła się cena masła, mleka, a nawet kminku. Także za drzewo i węgiel płacić dziś trzeba w dwójnasób, gdy bowiem przed dwoma laty za sążeń drzewa żądano 28—30 kor.. dziś płacić trzeba do 48 kor. za tenże sążeń.

Sprawa wynagrodzenia robotników przedstawia się jak następuje: Przed strejkiem ostatnim w maju 1906 r. pobierał robotnik od pieca t. j. I klasy 20 kor. tygodniowo, obecnie płacony jest 24—32 kor., robotnik do mięszania ciasta (II klasy) pobierał tygodniowo 16 koron, dziś 20—22 koron. Robotnik do pomocy (III klasa) pobierał 14 koron, dziś 18—20 koron. Ponadto uzyskali robotnicy 1 i pół dniowy wypoczynek zupełny w tygodniu.

Dodawszy do wynagrodzenia tego mieszkanie z opałem i światłem, oraz otrzymywane pieczywo, dochodzimy, że robotnik piekarski pracujący w miesiącu 24 dni, otrzymuje miesięcznej płacy około 170 kor.

Dzisiejsze żądania robotników są następujące: podwyższenie płacy o 4 kor. tyg. możność wzięcia pieczywa dziennie wartości 40 hal. (poza obręb piekarni), wynagrodzenie w kwocie 10 hal., od każdego sprodukowanego worka mąki. Ogółem żądania te przedstawiają się w ten sposób, że właściciele piekarń płaciliby każdemu robotnikowi 8—9 kor. tyg. więcej, a robotnik zarabiałby miesięcznie przeciętnie do 200 kor., wreszcie domagają się robotnicy obecnie jednego, dowolnie przez siebie wyznaczonego (prócz niedzieli i święta) dnia wolnego w tygodniu.

Żądania te przechodzą możność spełnienia ich przez właścicieli piekarń, to też zostały jednomyślnie odrzucone. Pieczywo białe jak również chleb, wypiekane są w Krakowie w gatunku tak dobrym, a przytem w takiej wielkości i cenie, że o ustępstwie ze strony majstrów czy to na rzecz konsumentów, czy też robotników, mowy być nie może. Jeżeliby bowiem na skutek obecnego strejku właściciele piekarń zgodzili się zadośćuczynić żądaniom robotników, wówczas podniesionąby być musiała cena pieczywa.

Dzisiejszy strejk nie jest przytem bynajmniej dla konsumującej publiczności groźnym. Wiele piekarń krakowskich mimo braku czeladzi funkcyonuje normalnie, niektóre zaś nawet zwiększyły dzienną produkcję.

* * *

Zamieszczając powyższe uwagi nie możemy zgodzić się na wszystkie przytoczone argumenty. Nie sądzimy również, by wszystkie żądania czeladników były przesadzone, wiadomo bowiem, że niektóre z nich, jak np. prawo do zabierania pieczywa dziennie za 40 h. było dotychczas przez czeladników faktycznie wykonywanem.

W najbliższej przyszłości powstać ma w Krakowie wielka piekarnia Spółki spożywczej. Sądzimy, że będzie ona pożądanym regulatorem tak cen pieczywa, jak płacy czeladników, zapobiegając bowiem wygórowanym cenom pieczywa i usuwając groźbę pozbawienia ludności pieczywa skłoni tak majstrów, jak i czeladników do uregulowania swych stosunków na podstawie trzeźwego, spokojnego i wolnego od wyzysku — rachunku.

— ZJAZD CZERNICHOWIAKÓW. Otrzymujemy następujące pismo: Przypominamy kolegom, którzy odbywali i kończyli studja w r. 1898, że pierwszego czerwca br. przypada dzień zjazdu koleżeńskiego słuchaczy szkoły rolniczej w Czernichowie. JaKo punkt zborny oznaczono kościół Panny Marji w Krakowie o godz. 11 przedpoł. na nabożeństwie. Upraszamy o wzięcie jak najliczniejszego udziału. Wszelkie zgłoszenia jak ustne tak i pisemne przyjmuje p. Antoni Tabaczyński Kraków, Grand Hotel od 31 bm.

Za komitet
Antoni Tabaczyński.

— STAŁYM LEKARZEM SĄDOWYM na miejsce ś. p. Dr. Józefa Zolla mianowany został Dr. Stanisław Kwiatkowski I-szy sekundaryusz oddziału chirurg.' Szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

— PRZYSTANKI KOLEJOWE. W kraju naszym odległości między stacyami kolejowemi są przeciętnie o wiele większe, niż na zachodzie. Stąd wobec rosnącej ludności i obecnego rozwoju gospodarczego — większa u nas, niż na zachodzie, zachodzi konieczność, tworzenia przystanków. Wszelako dotąd szersza akcja w tym kierunku nadzwyczaj była utrudniona wysokiemi wymaganiami kolei państwowych co do kosztów urządzenia, w zupełności przerzucanych na strony interesowane, oraz co do obowiązku ponoszenia kosztów wszelkich rozszerzeń i ulepszeń w przyszłości.

Poseł Battaglia, zajął się tą sprawą i przy poparciu ze strony biura ministra dla Galicyi uzyskał oświadczenie ministerstwa kolejowego, że samej zasady, iż koszta urządzania i rozszerzania przystanków mają ponosić strony, znieść nie może, jednakże jest gotowe od wypadku do wypadku, gdy zajdą okoliczności na wzgląd zasługujące, uwalniać strony od części kosztów, kredytować im koszta i dozwalać spłaty w ratach, dozwalać, by strony wykonywały potrzebne roboty we własnym zarządzie, co znacznie taniej może wypaść, uwalniać strony w części lub całości od obowiązku ponoszenia kosztów rozszerzenia lub lepszego wyposażenia przystanku w przyszłości.

Na podstawie tego oświadczenia ministerstwa kolejowego będzie można obecnie — przy poparciu posełskim w konkretnych przypadkach — liczbę przystanków kolejowych w kraju naszym pomnożyć.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Sroda: „Beatrix Cenci" trag. w 5 akt. J. Słowackiego (występ Tarasiewicza) popularne.

Czwartek: „Romeo i Julia".

Piątek: „Car Samozwaniec" pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Sobota: „Gdy umarli obudzimy się"! Epilog dramatyczny w 2 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: „Don Carlos" trag. w 5 Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

— OŚWIĘCIM. (Obchód narodowy — Niespodziewany gość — Wizytacja Biskupa).

W niedzielę dn. 17 maja br. urządziło Koło miejscowe T. S. L. wieczorek ku uczczeniu Konstytucji 3 maja. Słowo wstępne wygłosił prof. Bystrzycki z Krakowa. W pięknem i jędrnem przemówieniu przedstawił dziejowe znaczenie Konstytucji i uzasadnił potrzebę obchodów narodowych. Po pięknej deklamacji jednego z tutejszych akademików odegrali amatorzy „Okrężne" Korzeniowskiego. Wieczorek zakończył żywy obraz, przedstawiający grupę żniwiarzy składających wieńce ze zboża dziedzicowi. Całość wypadła nadzwyczaj udatnie, a publiczność wpadła pod miłem wrażeniem opuszczała salę.

W sobotę dn. 16 bm. bawił w naszem mieście arcyksiążę Karol Stefan. Nie zapowiedziawszy naprzód swej wizyty, przybył rannym pociągiem z Żywca i nie poznany przez nikogo udał się z dworca lichym fiakrem wprost do zakładu Salezyanów. Tam zabawił do w pół 12 w południe, zwiedzając jak najskrupulatniej cały Zakład, szkołę, warsztaty — nie pominął nawet kuchni i piekarni. Księża Salezyanie bardzo się cieszą z tej wizyty, która prawdopodobnie nie była bez celu. W południe odjechał arcyksiążę do Żywca, a dopiero po jego odjeździe dowiedziano się w mieście o tej niezwykłej wizycie.

Na czwartek 21 bm. zapowiedziany jest przyjazd Najprzew. ks. biskupa Nowaka, który stąd rozpocznie wizytację kanoniczną. W mieście już czynią przygotowania celem godnego przyjęcia tak dostojnego gościa.

— NAPAD na PROFESORA. Z Sanoka donoszą że onegdaj w czasie wydawania świadectw uczniom klasy VIII, rzucił się na prof. Golczewskiego uczeń Pełechaty, Rusin i uderzył go kilka razy po głowie. Uczynił to z zemsty za zły stopień, jaki od niego otrzymał.

— FINANSE TEATRÓW WARSZAWSKICH, doprowadzone do ruiny przez gospodarkę rosyjską, otrzymały dość znaczną zapomogę. Jak donoszą z Petersburga do pism warszawskich, decyzją carską pozwolono na spłacenie długów warszawskich teatrów rządowych w drodze pożyczki z wolnej gotówki 240.000 rbl., asygnowanej na budowę domu Ludowego w Warszawie wraz z norosłemi od kapitału procentami.

— NAUCZYCIELE POLACY w KRÓL. POLSKIEM. Niedawno inspekcja szkół m. Warszawy, opierając się na jakimś tajemniczem rozporządzeniu zażądała za pośrednictwem policji od przełożonych szkół prywatnych wydalenia nauczycieli Polaków, wykładających historję powszechną. W sprawie tej członkowie Rady państwa: p. Eustachy Dobiecki i br. Kronenberg, po uprzedniem porozumieniu się z Kołem polskiem, zwrócili się z odpowiedniemi oświadczeniami do ministra oświaty i prezesa ministrów. Obecnie nadeszła do Warszawy telegraficzna wiadomość z Petersburga, że „Rada Ministrów uchwaliła, aż do czasu opracowania nowego ustawodawstwa szkół średnich, pozostawić istniejący dotychczas faktycznie porządek zatwierdzania nauczycieli historji powszechnej w szkołach prywatnych Królestwa".

Z treści powyższej depeszy widać, że nauczyciele Polacy pozostać mają na zajmowanych stanowiskach do czasu opracowania nowego prawa.

Ze świata.

ALZATKA JAKO UCZESTNICZKA POWSTANIA POLSKIEGO. „Strassburger Post" podaje koleje niejakiej Antoinotte Lix. Urodziła się w roku 1839 w Kolmarze. Jako nauczycielka uzyskała w młodym wieku posadę w Królestwie Polskiem. R. 1860 uczestniczyła w ruchach ówczesnych, a następnie, rzekomo w stopniu oficera w powstaniu polskiem r. 1863. O tem, że była kobietą, dowiedziano się dopiero wtenczas, kiedy okrytą ranami odniesiono ją z pobojowiska. Wróciwszy do Alzacji, oddała się w r. 1866 pielęgnowaniu chorych. W roku tym panowała w Alzacji zaraza cholery. Następnie postarała się Lix'ówna o miejsce na poczcie, a w r. 1870 pospieszyła na pole walki, by pielęgnować chorych i rannych. Po tem czynnem i wojowniczem życiu wstąpiła do klasztoru.

„PROPAGANDA WIARY" we FRANCJI „Bulletin de l'information" ogłasza wielce zajmujący szkic historyczny o jednem z najbardziej sympatycznych dzieł katolickich we Francji: „Propagandy Wiary". Powstało to dzieło z inspiracji dwóch niewiast liońskich: pani Petit, która w r. 1816 powzięła myśl popierania misji katolickich w Ameryce przez składki roczne członków odpowiedniego stowarzyszenia i pani Jaricot, która w r. 1820 postanowiła założyć Seminarjum misji zagranicznych, celem wykształcenia misjonarzy na świat cały i w tym celu założyła też stowarzyszenie dla zbierania

odpowiednich funduszów. Nieco później, na zebraniu dwunastu osób zainteresowanych myślą szlachetnych niewiast, połączono te dzieła w jedno potężne, do dziś dnia istniejące. Stowarzyszenie to przybrało z samego początku charakter uniwersalny, wytknąwszy sobie cel popierania składkami w całym świecie katolickim zbieranymi, misji katolickich w najrozmaitszych częściach świata. Kieruje tem dziełem podwójny centralny zarząd, z których jeden rezyduje w Lionie, a drugi w Paryżu. Roczniki ogłaszające listy misjonarzy po całym świecie rozproszonych, ogłaszane są w t. zw. „Rocznikach“ rozchodzących się w 300,000 egzemplarzach w wielu językach. Do charakterystycznych cech tego dzieła należy, że administracja spoczywa w ręku świeckich wyłącznie ludzi okazujących przez cały ciąg istnienia stowarzyszenia podziwienia godną bezstronność wobec misji, krajów i ludzi najrozmaitszych narodów i zakonów. Pocieszającym też jest fakt, iż walka separacyjna we Francji nie wywarła ujemnego na dzieło wpływu, jak to cyfry ogłoszonego sprawozdania okazują. Dzieło Propagandy które w r. 1903 zebrało sumę 462,517 franków doszło w r. przeszłym w swych dochodach do miliona prawie.

Telegramy.

JUBILEUSZ CESARZA.

WIEDEŃ. Z urzędowego źródła donoszą nam, że także i tym nieczynnym jenerałom, którzy mieszkają poza obrębem Wiednia, jest pozostawionem do woli wzięcie udziału w akcie hołdu wojska i żandarmerji, jaki się odbędzie 30 bm. Zgłoszenia nieczynnych jenerałów, którzy pragną wziąć udział w akcie hołdu są bardzo pilne, muszą być ewentualnie w drodze telegraficznej wystosowane do ministra wojny, najpóźniej mają tam nadejść do 21 maja.

IZBA POSŁÓW.

WIEDEN. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3 po południu.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacja pos. Hoffmann-Wellenhofa i tow., Wolfa i tow., jakoteż pos. Malika i tow. w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie w Gracu. Po szczegółowem przedstawieniu znanych zajść i wskazując na ogromne wzburzenie wśród kół niemieckich wolnomyślnych domagają się interpelanci, by ministerstwo oświaty zarządziło szczegółowe śledztwo i spowodowało konieczne zarządzenia, aby takie gwałty niepowołanych elementów na polu szkół wyższych nie wydarzały się w przyszłości.

Sąd krajowy w sprawach karnych w Wiedniu domaga się wydania pos. Sternberga i Bergmana za zbrodnię pojedynku, dalej posłów Isopescula-Grecula, Czajkowskiego, Udrżala i Svejka z powodu udziału w zbrodni pojedynku; tak samo domaga się wydania sąd posła Onciula za zbrodnię pojedynku.

Po odczytaniu wpływów otrzymuje głos pos. Breiter do formalnego wniosku. Mowca wskazując na wypadki w uniwersytecie w Gracu i wyraża ubolewanie, że członkowie Izby posłów stają na czele, ludzi, którzy z umiejętnością, nigdy nie mieli nic wspólnego, by polityczno szowinistyczną agitację wnosić na uniwersytet i nadużyć wolności nauczania i uczenia jakotez wolności nauki dla partyjno politycznych celów. Ze względu na wzburzenie wywołane tym aktem gwałtu wśród członków Izby posłów, uważa mowca jako konieczną manifestację Izby w tej kwestji i dlatego stawia wniosek, aby obecne posiedzenie zamknąć i na godzinę 6 wieczorem zwołać nadzwyczajne posiedzenie, na którem ma być potępione postępowanie tych posłów, którzy miejsca nauki zakłócili aktem gwałtu, a rząd wezwany, by wszystkimi stojącymi mu do rozporządzenia środkami bronił wolności nauczania, uczenia się i wolności umiejętności. Nadto na tem nadzwyczajnem posiedzeniu ma być wyrażoną sympatya Izby dla wszystkich senatów profesorskich wobec ich mężnej obrony przeciwko naporowi na wolność uniwersytetu.

Wniosek co do zamknięcia posiedzenia został odrzucony, także odrzucono (112 gł. przeciwko 76) wniosek na odbycie nadzwyczajnego posiedzenia. (Burliwe oklaski na ławach chrześciańsko społecznych).

Izba przystąpiła do dalszych obrad. nad nagłością wniosku ps. Kolowratha w sprawie ustawy o rezerwistach. Po przemowie mowców generalnych Lisy i Filipinskiego, którzy przemawiali w języku czeskim poseł Hlibowicki otrzymuje głos do faktycznego sprostowania i zwraca się przeciwko twierdzeniu posła Petryckiego, jakoby cały naród ruski podzielał zapatrywania i uczucia Siczyńskiego przy wykonaniu skrytobójstwa popełnionego na hr. Potockim, Ze względu na tę okoliczność powiada mowca, że do tego tematu jeszcze raz powróci w swej mowie przy wnioskach nagłych w sprawie galicyjskich wyborów sejmowych; ogranicza się tutaj do faktycznego sprostowania w tym kierunku, że imieniem swojego stronnictwa i znacznej, większości swojego ludu podnosi protest przeciwko twierdzeniu posła Petryckiego przed całym światem kulturalnym (Oklaski) Pos. Staruch. Gdzie pański lud, w Galicji go niema. Pan przecież jesteś Rosyaninem, nie jesteś pan Rusinem.

Poseł dr. Hlibowicki. Już Panu p. prezydent raz powiedział, że jest Pan tu w parlamencie w Wiedniu, a nie w karczmie.

Pos. Staruch: Nie potrzebuje Pańskiej nauki.

Pos. Hlibowicki: Stwierdzam że nasz naród w przeważnej większości nietylko straszne morderstwo, popełnione na śp. hr. Potockim, ale w ogóle wszelki teroryzm potępia (żywe oklaski). Jestem zmuszony przed całym światem kulturalnym stwierdzić, że uczucia i zapatrywania mordercy Siczyńskiego podzielane są jedynie przez jego ukraińskich towarzyszy, nigdy zaś przez większość naszego ludu. (Oklaski i przerywania ze strony Rusinów).

Po krótkim wywodzie hr. Kolowratha nagłość jednogłośnie przyjęto, następnie rozpoczęto pierwsze czytanie ustawy o rezerwistach.

Po przemówieniach posłów Kunickiego Fressla w języku czeskim na wniosek posła Weidenhofera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych contra posła Burzivala, pro pos. Stohandla.

Pos. Stohandel oświadcza, że Koło polskie wita z zadowoleniem wniesienie ustawy, nad którą toczą się obrady; zastrzega sobie jednakowoż postawienie w komisyi wniosków o zmiany. Ustawa w obecnem brzmieniu robi wrażenie, jakoby dotyczyła tylko stanu robotniczego, a nie stanów włościańskiego i rzemieślniczego. A przecież wszystkie pracujące i potrzebujące poparcia warstwy ludności mają równe prawo do państwowych zapomóg; wszelkie zaś nierówne traktowanie w następstwie poprowadzić musiało do wzajemnej walki pojedyńczych warstw ludności. Stronnictwo mowcy głosnje za ustawą, jednakowoż z zastrzeżeniem, że wnioski, jakie w komisyi postawi, zostaną uwzględnione, gdyż w obecnem brzmieniu ustawa jest dla Koła polskiego niemożliwa do przyjęcia. (oklaski na ławach polskich).

Podczas wywodów mowcy contra Burzivala, wygłoszonej w języku czeskim, Czesi protestują przeciw temu, że niema czeskiego stenografa, któryby mowę zapisał:

Prezydent Weisskirchner oświadcza, że nie jest jego rzeczą dbać o obecność czeskiego stenografa. Jest to tylko umowa między prezydentem ministrów a Czechami.

Pos. Burzival przemawia dalej po niemiecku.

Po faktycznych sprostowaniach projekt ustawy przydzielono komisyi wojskowej.

Prezydent dr. Weisskirchner zawiadamia, że poseł X. Londzin cofnął swój wniosek nagły w sprawie nadużyć wyborczych na Śląsku.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11 przed południem.

KONGES ARCHITEKTÓW.

WIEDEN. W sali posiedzeń parlamentu, wczoraj przed połud., przy ogromnym udziale uczestników, otwarto VIII-my międzynarodowy kongres architektów. W zastępstwie nieobecnego prezydenta ministrów, otworzył kongres min. spraw wewn. Bienert.

STREJK MASARZY.

BUDAPESZT. Do strejku pomocników masarskich przyłączyło się 60 proc. robotników, zajętych w rzeźni.

LWÓW. (tel. pr.) Do „Słowa polsk.“ donoszą z Tarnopola, że połud.-zach. część tarnopolskiego powiatu, nawiedził w nocy z soboty na niedzielę olbrzymi orkan gradowy, który wyrządził mieszkańcom kilkunastu wsi bardzo znaczne, dochodzące setki tysiecy koron szkody. Grad zniszczył ozimine i kartofle w jednej wsi mianowicie w Hodaczkowie Wielkim. Ofiarą burzy padł 14-letni chłopak Piotr Sambor, na którego zawaliła się ściana budynku i chłopak na miejscu zginął. Na miejsce objęte klęską, wyjechali w niedzielę rad. Zawadzki i komisarze dr. Trembotowicz i Laskowski celem uzyskania wykazu szkód.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia: w Jarosławiu do Sokola; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.50 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa.
4.30 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43, rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.60 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa.
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu
8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa. Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211 Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
8.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.49 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1·00 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5·01 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę Podgórze Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki
7. 40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
7·58 rano, osobowy, Nr. 32. do Krakowa z Oświęcima
8 32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46 do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanegy do Krakowa wprost wychodzący wóz I klasy II o